

**„Ale ponieważ postanowiłem, jak długo będę żył,  
przekazywać na piśmie...”<sup>1</sup>**

**Żądza pisania i jej maski w staropolskich pamiętnikach**

### **Wstęp**

Zawarta w praktycznie ostatnich słowach monumentalnego dzieła Albrychta Radziwiłła deklaracja zapisywania współczesnych mu zdarzeń stanowi znamieny wyraz postawy wspólnej wszystkim staropolskim pamiętnikarzom. U korzeni podjęcia pisarskiego trudu tkwił bowiem zawsze pewien akt woli, na mocy którego mniej lub bardziej wykształcony uczestnik zdarzeń sięgał po pióro i utrwalał nim to, czego był uczestnikiem, naocznym świadkiem.

Poszukiwanie autorskich motywacji stanowi zagadnienie złożone, przy którym na badacza czyhają rozliczne pułapki<sup>2</sup>. Z jednej strony bowiem nie może on bezwarunkowo zawierzyć zawartym w tekście deklaracjom, z drugiej zaś nie może ich odrzucić, wikłając się w żmudne poszukiwania obarczone ryzykiem naukowej niesprawdzalności. Za podjęciem decyzji o spisaniu (lub spisywaniu, jeżeli rzecz rozciągnięta jest w czasie) wspomnień leżała oczywiście jakaś konkretna, mniej lub bardziej uświadomiona potrzeba, poszczególnym autorom zaś przyświecały rozmaite cele (nierazko płynnie łączące się w ramach jednego dzieła)<sup>3</sup>.

Jak zauważyła Jadwiga Rytel,

celem staropolskich autobiografii<sup>4</sup> były nie tyle osobiste zwierzenia, co przekazanie potomkom „prawdziwego” obrazu zasług i „przewag” rodu. Ten wzgląd na potomność jest powtarzającym się refrenem skąpego na ogół komentarza autorskiego w pamiętnikach. Zarówno przeciętny szlachcic ze „szczebla” powiatowego, jak wysocy dostojnicy państwowi uzasadniali zajęcie się tak błahym i nieważnym tematem, jak własne życie, przede wszystkim pouczającym i wychowawczym walorem jego przebiegu dla spadkobier-

1 A.S. RADZIWIŁŁ: *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. Przeł. i oprac. A. PRZYBOŚ, R. ŻELEWSKI. T. 1-3. Warszawa 1980, T. 3, s. 445.

2 Zob. A. CIEŃSKI: *Z dziejów pamiętników w Polsce*. Opole 2002, s. 41-46.

3 O takich motywacjach z punktu widzenia psychologicznego zob. ibidem, s. 43-45.

4 Za autobiografię autorka uznaje przede wszystkim wspomnienia Zbigniewa i Jerzego Ossolińskich, Teodora Jewłaszewskiego, Krzysztofa Pieniążka, Jana Poczobuta Odlanickiego oraz Anny Stanisławskiej.

ców imienia i godności. [...] Podjęcie dokumentarnej relacji o sobie samym wymagało w staropolszczyźnie dodatkowych uzasadnień<sup>5</sup>.

Żądza pisania więc (o wręcz nakazie opisywania doznanych doświadczeń pisała w odniesieniu do literatury podróżniczej Hanna Dziechcińska<sup>6</sup>), jakkolwiek nieujawniana i na ogół maskowana, tkwi u korzeni procesu, który zaowocował postawieniem pierwszej litery diariusza, pamiętnika lub innego dzieła tego rodzaju. Badanym tekstom (a są to szlacheckie pamiętniki z XVI–XVII wieku, wyjątkowo zaś ze stulecia XVIII) stawiam więc pytanie o sposób, w jaki poszczególni autorzy uzasadniają spisanie swych dziejów, oraz o wymieniane przez nich powody.

Oczywiście mogły być one rozmaite. Wprawdzie nie sposób brać na serio wszystkich mniej lub bardziej konwencjonalnych oświadczeń o przyświecających autorowi celach, jednak nie można ich również zlekceważyć<sup>7</sup>. Ponadto należy mieć na uwadze, iż wyrażanie się za pośrednictwem utrwalonych w retorycznej edukacji sposobów stanowiło właściwie autorski nawyk; również odbiorcy (a z ich istnieniem, mimo nierzadko ponawianych deklaracji o prywatności spisywanych wspomnień, liczy się niemal każdy pamiętnikarz) ich obecności oczekiwali. Z drugiej jednak strony nieobecność retorycznego sztafażu (bądź jego stosunkowo skąpe wykorzystywanie) nie musi oznaczać, że autorskie deklaracje są autentyczne, przekaz zaś bardziej szczerzy czy wiarygodny.

### **Żywiot prywatny, sprawy publiczne (pamiętnik a historiografia)**

Już w XVI stuleciu zdawano sobie sprawę z różnic między pracą historyka i pracą pamiętnikarza. Świadczą o tym (co prawda nieliczne) wzmianki o prywatnym charakterze spisywanych wspomnień oraz świadome odsyłanie czytelnika do dzieł historycznych. Prywatny charakter pamiętników rozumiano przynajmniej dwójako – jako przeznaczenie dzieła dla siebie, dla własnego wyłącznego pożytku lub też jako dominację kwestii bezpośrednio związanych z dziejami autora (sprawy publiczne były więc na ogół pomijane, chyba że w jakikolwiek sposób wpływały na losy pamiętnikarza).

[Warto odnotować, że sposób postrzegania i wyrażania własnych przeżyć ulegał zmianie, w pamiętnikach z XVI i XVII wieku na ogół o tych kwestiach nie pisano. Momentem przełomowym

5 J. RYTEL: „Pamiętniki” Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego. Szkic z dziejów prozy narracyjnej. Wrocław 1962, s. 50, 51.

6 H. DZIECHCIŃSKA: *O staropolskich dziennikach podróży*. Warszawa 1991, s. 19.

7 Zob. J. PARTYKA: *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*. Warszawa 1985, s. 86–91.

okazały się czasy saskie. W utworach z tego okresu odnajdujemy odmienną wrażliwość oraz koncentrowanie się autora na sobie<sup>8</sup>].

O eliminacji materii publicznej najdobitniej wypowiedział się Jerzy Ossoliński. Już we wstępie (a było to miejsce do takich deklaracji najspodobniejsze) wskazał, iż przedmiotem relacji będzie sam autor<sup>9</sup>. Słowa dotrzymuje i niejednokrotnie w trakcie lektury natrafiamy na uwagi: „wrócił z responsem [...], ale i ten, jako i wszystkie *publica*, że tu nie należą, opuszczam, do siebie samego wracając się”<sup>10</sup>, bądź też odwołania do prac innego rodzaju: „w czym jako sobie postępował, iż historia powie, ja tu opuszczam, do moich się prywatnych spraw wracając”<sup>11</sup>. Podobnie jak kanclerz wielki koronny uważali między innymi Jan Drobysz Tuszyński<sup>12</sup>, Filip Kazimierz Obuchowicz<sup>13</sup>, Albrycht Radziwiłł<sup>14</sup>, Mikołaj Dyakowski<sup>15</sup>.

Deklaracji o przeznaczeniu dzieła dla własnej wyłącznej przyjemności<sup>16</sup> nie znajdziemy wiele. Najbardziej radykalne zastrzeżenie na ten temat poczynił Jan Stanisław Jabłonowski<sup>17</sup>, natomiast trudno na poważnie brać inicjujące pamiętnik oświadczenie Samuela Maskiewicza:

Sam sobie gędę  
Sam wesół będę<sup>18</sup>

8 Zob. H. DZIECHCIŃSKA: *Pamiętniki czasów saskich*. Bydgoszcz 1999, *passim*.

9 J. OSSOLIŃSKI: *Pamiętnik*. Oprac. W. CZAPLIŃSKI. Warszawa 1976, s. 25. Oczywiście zastrzega jednocześnie, że nie kieruje nim grzeszna pycha, a jedynie pożytek potomków.

10 *Ibidem*, s. 57.

11 *Ibidem*, s. 79.

12 J. DROBYSZ TUSZYŃSKI: *Pamiętnik*. W: *Dwa pamiętniki z XVII stulecia*. Wyd. A. PRZYBOŚ. Wrocław 2006, s. 47 („Wszedłszy do Węgier z wojskami, cośmy sprawili, napiszą kronikarze”). Podobnie s. 49 i 108.

13 F. OBUCHOWICZ: *Pamiętnik*. W: *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów*. Red. A. RACHUBA. Oprac. H. LULEWICZ, A. RACHUBA. Warszawa 2003, s. 211 („Był rokosz za pierwszych lat panowania jego [Zygmunta III - T.Ś.], o czym historycy szryzej i dowodniej pisać nie zaniedbają”). Podobnie s. 228 i 241.

14 A.S. RADZIWIŁŁ: *Pamiętnik...*, T. 1, s. 103 („[...] jak o tym szerzej opowie historia Niemiec”). Podobnie T. 3, s. 193.

15 M. DYAKOWSKI: *Dyaryusz wiedeńskiej okazyi*. Oprac. J.A. KOŚCIŃSKI, J. DŁUGOSZ. Warszawa 1983, s. 91 („Co się zaś teraz dzieje, opisywać nie trzeba, bo widzą, którzy żyją, a co się dzieć będzie, zobaczą, którzy doczekają, a którzy nie żyją jeszcze, dziwować się będą, kroniki czytając”).

16 Jak sądzę, właśnie w tych dziełach żądza pisania manifestuje się najsilniej, jako że autor, uwolniony od konieczności dowodzenia, że pisze z uwagi na pożytek potomnych czy współczesnych, może w niczym nieskrępowany sposób relacjonować to, co chce.

17 „Pierwszy raz umyśliłem Rzeczypospolitej *fata*, które jej *corpus acephalum* w moich oczach dotknęło, dla pamięci konnotować dla siebie jednego, *mihi non alii studens*, żeby potem czy po skończonych, czy po przesilonych nieszczęściach miał się albo z czego cieszyć, albo co oplakiwać [...]”. Cyt. za: A. SAJKOWSKI: *Nad staropolskimi pamiętnikami*. Poznań 1964, s. 22.

18 S. MASKIEWICZ: *Pamiętnik*. W: *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*. Oprac. A. SAJKOWSKI. Wrocław 1961, s. 93.

- i na jego podstawie uznać, że przeznaczeniem diariusza była wyłącznie rozrywka autora, skoro poprzednie zdanie:

Komu by się co nie zdało w nim,  
niech nie ma za złe<sup>19</sup>

- jednoznacznie zorientowane jest na osobę potencjalnego czytelnika (do kwestii adresata wspomnień przyjdzie nam jeszcze powrócić).

Niektórzy autorzy odsyłają czytelnika do już istniejących dzieł. Czytelnik może tam uzupełnić wiedzę o faktach, których autor wspomnień bądź nie zna, bądź też - z racji dostępności dokładniejszego opracowania tematu - podawać nie musi. Postąpił tak Żółkiewski<sup>20</sup>, Łoś<sup>21</sup>, Dyakowski<sup>22</sup>. Podobną praktyką było przejmowanie informacji z takich prac i wplatanie ich we własną narrację bez rozgraniczania, które jej partie od kogo pochodzą<sup>23</sup>; skali tego zjawiska jednak nie znamy. W taki sam sposób korzystano z dorobku innych pamiętnikarzy, bez wahania go przejmując<sup>24</sup>.

Ciekawy, łączący w sobie elementy pamiętnika i dzieła historycznego, jest utwór Mikołaja Jemiołowskiego<sup>25</sup>. Alojzy Sajkowski określił go (dość kompromisowo) mianem kroniki pamiętniczej<sup>26</sup>. Żywiół prywatny jest w nim niemal nieobecny, autor ukrywa się za tekstem i uniemożliwia przez to stwierdzenie, których zdarzeń był

19 Ibidem.

20 S. ŻÓŁKIEWSKI: *Początek i progres wojny moskiewskiej*. Oprac. J. MACISZEWSKI. Warszawa 1966, s. 116 („Położenie zamku Smoleńska siła ich opisało, wymalowało”).

21 J. ŁOŚ: *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancерnej*. Oprac. R. ŚRENIAWA-SZYPIOWSKI. Warszawa 2000, s. 116 („O tej transakcyjnej sądów kto chce czytać, jest manifest przez tegoż jm. pana wojewodę wydany, drukowany łacińskim językiem in folio [...]”).

22 M. DYAKOWSKI: *Dyaryusz...*, s. 35 („[...] że nie pamiętam którego [roku - T.Ś.], więc dla doczytania się odsyłam do kronik [...]”) oraz s. 36 („Dla weryfikacji niech czytelnik czyta po dawnych mapach, to nie inaczej znajdzie kopersztychowany”).

23 O takiej praktyce Niemojewskiego zob. R. KRZYWY: *Wprowadzenie do lektury*. W: S. NIEMOJEWSKI: *Diariusz drogi spisanej i różnych przypadków pociesznych i żałosnych prowadząc córkę Jerzego Mniszka, Marynę, Dymitrowi Iwanowiczowi w roku 1606*. Wyd. R. KRZYWY. Warszawa 2006, s. 19-22. Podobnie B. ROK: *Wstęp*. W: J. CHARKIEWICZ: *Dyariusz podróży hiszpańskiej z Wilna do miasta Walency na kapitułę generalną zakonu mniejszych braci św. Franciszka, to jest bernardynów, odprawionej w roku 1768*. Oprac. B. ROK. Wrocław 1998, s. 9 i nast.

24 Zwięzły przegląd zjawiska zob. B. KRÓLIKOWSKI: *Wśród Sarmatów. Radziwiłowie i pamiętnikarze*. Lublin 2000, s. 82-84.

25 M. JEMIOŁOWSKI: *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648-1679)*. Oprac. J. DZIĘGIELEWSKI. Warszawa 2000. Warto nadmienić, że tytuł nie pochodzi od autora, lecz został nadany przez pierwszego wydawcę, Augusta Bielowskiego.

26 A. SAJKOWSKI: *Nad staropolskimi...*, s. 58. Dyskusję nad charakterem utworu omawia M. BAUER: *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII wieku*. Kraków 2007, s. 149-152.

świadkiem, a o których tylko słyszał<sup>27</sup>; dominuje sfera publiczna i cała uwaga jest właśnie jej poświęcona.

Korzystanie z tekstu cudzego nie ogranicza się zresztą do historiografii czy pamiętnikarstwa, częstą praktyką jest bowiem wplatanie w zasadniczy tok narracji różnego rodzaju drobnych form słownych, przede wszystkim są to: „list, mowa, anegdota, wiersz, formy *stricte* dokumentarne (instrukcje, uniwersały itp.)”<sup>28</sup>. Niektóre z nich (na przykład list, uniwersał, traktat pokojowy) stanowią przejęty przez pamiętnikarza tekst cudzy, którego zadanie polega na poszerzeniu wiedzy odbiorcy, uwiarygodnieniu oraz ubarwieniu narracji. Teksty cudze umożliwiają też skrycie się narratora i wypowiedzenie ryzykownych sądów za pośrednictwem osób trzecich. W związku z tym zasadnie mówi się o sylwiczności staropolskiego pamiętnikarstwa<sup>29</sup>.

### Oficjalne informacje

Obrady sejmowe w szlacheckiej Rzeczypospolitej nie były protokołowane. Próżnię tę wypełniały nieoficjalnie sporządzane diariusze. Spisywano je bądź na własne potrzeby, bądź też dla osób trzecich; diariusze te pełniły funkcję czysto utylitarną. Nie oznacza to jednak, że nie budzą zainteresowania literaturoznawców – zawarte w tych zapiskach oracje stanowią cenne źródło dla badaczy sejmowego krasomównictwa<sup>30</sup>. O sporządzonym na własne potrzeby diariuszu sejmowym wspomina Albrycht Radziwiłł<sup>31</sup>, znamy jednak wiele tego rodzaju tekstów<sup>32</sup>.

Obok prywatnych sprawozdań z sejmowych posiedzeń w obiegu czytelniczym funkcjonowały również diariusze dokumentujące inne istotne zdarzenia o charakterze publicznym: monarsze wjazdy,

27 O wyjątkach zob. A. SAJKOWSKI: *Nad staropolskimi...*, s. 58.

28 P. BOREK: *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach. Bohaterowie, fortece, tradycje*. Kraków 2001, s. 44–45. Niekiedy zaś (o czym będzie jeszcze mowa) mamy do czynienia z połączeniem diariusza i listu (Piotrowski, Sarnecki).

29 Zob. *ibidem*, s. 29–82, a zwłaszcza s. 41–82.

30 Co więcej, jak stwierdza Krystyna Płachcińska, nawet jeżeli pomiędzy sporządzonymi przez różne osoby diariuszami tego samego sejmku zachodzą różnice, to nigdy nie obejmują wygłoszonych mów – te notowano szczególnie pieczołowicie, dążąc do jak najstarszego oddania ich treści (choćby mniej istotne z punktu widzenia autora diariusza oracje zazwyczaj pomijano). Zob. K. PŁACHCIŃSKA: *Obraz kultury retorycznej społeczeństwa szlacheckiego na podstawie mów sejmowych z lat 1556–1564*. Łódź 2004, s. 19.

31 A.S. RADZIWIŁŁ: *Pamiętnik...*, T. 1, s. 243 („i tu kończy się mój diariusz elekcji. Potem, pokrótce, jak pierwej, przedstawię pamiętnik wydarzeń moich czasów”). Nie wiemy, czy diariusz ten funkcjonował jako odrębny tekst, czy też stanowił z zamierzenia autorskiego element *Memoriale*. Podobnie T. 1, s. 246.

32 Publikują je historycy, dla których źródła tego rodzaju mają pierwszorzędny charakter. Zob. np. *Diariusz sejmku nadzwyczajnego 1670*. Oprac. K. PRZYBOŚ i M. FERENC. Kraków 2004.

koronacje, poselstwa czy wojny. Ich racją istnienia było poinformowanie osób zainteresowanych o przebiegu wypadków<sup>33</sup>.

Na tego rodzaju utwory często powołuje się Jan Antoni Chrapowicki<sup>34</sup>. Nie wspomina jednak, czy je specjalnie zamawiał, czy też otrzymywał je mniej lub bardziej okazjonalnie (własnych korespondentów w każdym razie nie utrzymywał). Albrycht Radziwiłł żali się, iż o zwycięskim finale wyprawy smoleńskiej królewicza Władysława wie niewiele, bo skazany jest wyłącznie na relacje świadków, gdyż nie przysłano mu diariusza tych zdarzeń<sup>35</sup>. Podobnych wzmianek możemy odnaleźć znacznie więcej<sup>36</sup>, na ogół jednak milczą one o autorach wspomnianych diariuszy<sup>37</sup>.

Podobnego rodzaju dzieła mogły być również sporządzane na indywidualne zamówienie. Pierwszym jest zbiór listów Jana Piotrowskiego z wyprawy Batorego pod Psków (1581–1582)<sup>38</sup>, pisanych na zlecenie marszałka koronnego Andrzeja Opalińskiego. Zbiór ten zawiera nie tylko wierną relację o działaniach wojennych, lecz także opisy różnych innych spraw (między innymi ekspektatyw na wakanse, problemów dyscyplinarnych, wzajemnych stosunków między głównymi postaciami polskiej i litewskiej sceny politycznej). Raporty Piotrowskiego są na ogół dość wiarygodne (zamawiającego interesowała prawda); barierą może okazać się z jednej strony niewiedza informatora, z drugiej zaś pewna jednostronność prezentowanych faktów (na przykład znając niechęć Opalińskiego do Jana Zamojskiego, Piotrowski szczególnie ochoczo dzielił się ze zleceniodawcą wiedzą o tym, co mogło postawić kanclerza w złym świetle). Skutkiem tego dzieło stanowi zbiór informacji o rozmaitym charakterze, natomiast te pierwszoplanowe sąsiadują z co najwyżej trzeciorzędnymi.

Podobny do relacji Piotrowskiego jest epistolarny diariusz Kazimierza Sarneckiego<sup>39</sup>, pisany dla Karola Stanisława Radziwiłła (diarysta

**33** Zob. J. RYTEL: „Pamiętniki...”, s. 45–47.

**34** J.A. CHRAPOWICKI: *Diariusz*. Cz. 1: *Lata 1656–1664*. Oprac. T. WASILEWSKI. Warszawa 1978, s. 270 („W wieczór oddano mi list i diariusz tranzakcyjnej z Szeremetem od jm. pana wojewody połockiego [...]”); ponadto T. 2, s. 86; T. 3, s. 131, 181, 196, 262. Szczególny charakter jego dzieła (wyrażający się między innymi w precyzyjnym notowaniu otrzymanej korespondencji) pozwala przypuszczać, że tego rodzaju relacji w obiegu kursowało wiele, natomiast nieczęsto wspomniano o ich istnieniu.

**35** A.S. RADZIWIŁŁ: *Pamiętnik...*, T. 1, s. 362.

**36** Zob. np. M. NAGIELSKI: *Wstęp*. W: *Diariusz kampanii smoleńskiej Władysława IV*. Oprac. M. NAGIELSKI. Warszawa 2006, s. 56–92.

**37** Jednym z nich był Jerzy Ossoliński, który z dumą wspominał, że powierzono mu „pisanie diariuszu wojny tej dla cesarza i księcia bawarskiego”. J. OSSOLIŃSKI: *Pamiętnik...*, s. 62.

**38** J. PIOTROWSKI: *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*. Wyd. A. CZUCHYŃSKI. Kraków 1894.

**39** Ścisłej mówiąc, Sarnecki jest autorem dwu diariuszy: obok wzmiankowanego epistolarnego zachował się również drugi, o którym Sajkowski sądzi, iż „stanowił on dodatek do właściwego listu (anexa)”. A. SAJKOWSKI: *Nad staropolskimi...*

był jego rezydentem na dworze Jana III). Interesowało Sarneckiego właściwie wszystko, co działo się na dworze i w jego okolicach, więc korespondent nie wahał się informować swego mocodawcy o najbardziej nawet prozaicznych zdarzeniach (na przykład prowadzeniu się miejscowej kucharki czy dyskusji na temat poprawności językowej, w którą wdał się swego czasu monarcha). Powody tego stanu rzeczy mogły być dwójakie: albo mnożeniem relacjonowanych zdarzeń chciał podkreślić, jak bardzo się stara zadośćuczynić życzeniu swego mocodawcy (o czym sam *expressis verbis* pisze<sup>40</sup>), albo unikał selekcji materiału, wychodząc z założenia, że nie wiadomo, jaka informacja może się okazać przydatna. Trudno zarazem przyjąć, że Sarnecki dawał się porwać przyjemności pisania – pełniona funkcja obliwowała go do dbania o interesy zleceniodawcy, nie zaś własne przyjemności.

Dwa wspomniane diariusze epistolarne należą do najobszerniejszych, oprócz nich istnieją jednak i inne, skromniejsze objętościowo, realizujące identyczne cele i odpowiadające na te same zapotrzebowania<sup>41</sup>. Ich wspólną cechą jest zdecydowana dominacja funkcji informacyjnej.

### Apologia

Apologia, jak ją definiuje Janusz Sławiński, jest to „mowa wygłoszona lub napisana, zawierająca obronę przez zarzutami i zarazem pochwałę osoby, instytucji, światopoglądu, dzieła czy zasady [...]”<sup>42</sup>. W badanym materiale znajdziemy różne przykłady tak pomyślnych apologii – od pojedynczych oracji poczynając, na całych utworach kończąc (bo obrończemu charakterowi podporządkowana może być również konstrukcja całego dzieła). Podobnie jak w przypadku omówionych diariuszy, także w apologiach żądza pisania znajdowała się na dalszym planie, zdecydowanie ustępowała szeroko rozumianej perswazji.

Pierwszą taką apologią są *commentarii* Stanisława Żółkiewskiego. Jarema Maciszewski uważa, iż

trzy przynajmniej względy, jak się wydaje, miał na uwadze hetman, pisząc swój pamiętnik. Z jednej strony dzieło to

s. 44. Całość wydana jako: K. SARNECKI: *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691–1696*. Oprac. J. WOLIŃSKI. Wrocław 1958.

40 Ibidem, s. 261: „[...] Boga i króla jm. i wszystkich dworskich *pro testimonio* biorę, bo jako mszy, obiadu, tak i wieczora na pańskich pokojach pilnuję i zawsze się prezentuję moją wierną majestatom pańskim usługą, nie mając inszy zabawki nad jedną: krzątanie i konotowanie tutecznych okurencyj [...]”.

41 Zob. A. SAJKOWSKI: *Nad staropolskimi...*, s. 38–47. Także J. RYTEL: „Pamiętniki”..., s. 48 i 86.

42 *Słownik terminów literackich*. Red. J. SŁAWIŃSKI. Wrocław 1988, s. 37.

stanowi wyraz postawy autora wobec stosunków z Moskwą oraz – dodajmy – wyjaśnienie przyczyn i usprawiedliwienie udziału hetmana w wyprawie z roku 1609/1610, z drugiej – krytykę polityki króla i jego otoczenia. Tym samym autor musiał wskazać na prawdziwych winowajców wojny, na jej bezpośrednie przyczyny i bodźce – nie szczędził też, jak wiadomo, ostrych słów pod adresem Mniszcha i jego córki, kolejnych Samozwańców, Polaków, którzy im pomagali itd. Po trzecie – przyświecał Żółkiewskiemu wyraźny cel dydaktyczny, obliczony na użytek tak współczesnego mu pokolenia, jak i przyszłych generacji; chciał wskazać, jak niekorzystne dla państwa skutki mieć może awanturnicza, bezmyślna polityka oraz gwałty, grabieże i najazdy na terytorium obcego państwa<sup>43</sup>.

Wacław Sobieski dostrzegał jeszcze „wymówienie się” z udziału w wyprawie 1612 roku oraz przestrożę przed popełnieniem dawnych błędów<sup>44</sup>. Tak nakreślonym celom (choć żaden z nich nie został w dziele wyrażony *expressis verbis*) podporządkowana została cała logicznie prowadzona narracja o dziejach pierwszej fazy wojny polsko-moskiewskiej oraz militarnych i dyplomatycznych dokonaniach zwycięzcy spod Kłuszyna.

Rozejm w Dywilinie, który formalnie zakończył wojnę 1609–1618, przyniósł Rzeczypospolitej pewne korzyści, zatem obrona poczynań hetmana polnego koronnego mogłaby się zdawać przedsięwzięciem podjętym nieco na wyrost. Nie można tego natomiast powiedzieć o bohaterach kolejnej apologii – lisowczykach, którzy rzetelnie zapracowali na negatywną opinię. Zagrożeniem dla członków tej formacji okazała się konstytucja sejmowa z 1623 roku (wymierzona ogólnie w różnej maści swawolników), natomiast już bezpośrednio lisowczyków dotykała konstytucja z roku następnego, przewidująca karę infamii<sup>45</sup>.

Reakcją na wynikające z pierwszego spośród tych aktów niebezpieczeństwo były *Przewagi elearów polskich co ich niegdy lisowczykami zwano* Wojciecha Dembołęckiego. Dzieło ukazało się drukiem w 1623 roku, pisane i wydawane w niezwykajnym pośpiechu<sup>46</sup>. Według Sajkowskiego,

43 J. MACISZEWSKI: *Słowo wstępne*. W: S. ŻÓŁKIEWSKI: *Początek...*, s. 66–67.

44 Zob. W. SOBIESKI: *Wstęp*. W: S. ŻÓŁKIEWSKI: *Początek i progres wojny moskiewskiej*. Oprac. W. SOBIESKI. Wrocław 2003, s. 48–49.

45 H. WISNER: *Lisowczycy*. Warszawa 1976, s. 261.

46 Co zaowocowało licznymi komplikacjami, między innymi zaniedbaniem uzyskania pozwolenia miejscowego biskupa. Szerzej zob. R. SZTYBER: *Piórem, kropidłem i szablą. Wojciecha Dembołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619–1623)*. Zielona Góra 2005, s. 116.



Przewagi są pamiętnikiem bezosobistym i z tej racji umieścić by je należało w sąsiedztwie kronik pamiętnicznych. Są jednak pewne elementy, które wiążą dzieło Dembołęckiego z właściwymi pamiętnikami<sup>47</sup>.

Ciekawym przypadkiem dialogu z potencjalnym czytelnikiem jest dedykacja. Jej adresatem w *Przewagach elearów...* jest Adam Sędziwój Czarnkowski, którego sejmikowe *laudum* wyznaczyło na pułkownika, odpowiedzialnego za zaciąganie przeciw swawolnikom chorągwi powiatowych w Wielkopolsce. Oczywiście nie był Czarnkowski jedynym adresatem *Przewag...*, jednak z racji powierzonej mu roli szczególnie pożądane było, by okazał się czytelnikiem najpilniejszym.

Radosław Szyber wskazuje na całkowitą dominację perswazyjnego celu prowadzonej narracji, któremu podporządkowane są wszystkie elementy struktury utworu. Założonym skutkiem lektury miało być z jednej strony zdjęcie z formacji *odium* bandytyzmu, z drugiej zaś zastąpienie owego *odium* akceptacją nowego charakteru formacji: bożych elarów<sup>48</sup>. Brak sukcesu perswazji nie wynikał jednak z wad argumentacji, a z ciężaru samego zadania – nieśława okazała się niemożliwa do przezwyciężenia.

Apologetyczny charakter miała również *Autobiografia* Bogusława Radziwiłła. Dziełku przeznaczono rolę argumentu w propagandowym sporze o buławę wielką litewską w roku 1666, jednak szybkie rozwiązanie sprawy przesądziło o rezygnacji z ostatecznego ukończenia i wydania *Autobiografii*<sup>49</sup>. Utwór zawierał obronę istotnie bardzo niechlubnego postępowania księcia podczas szwedzkiego najazdu oraz miał dowodzić wyjątkowej sposobności Radziwiłła do objęcia wakującego urzędu hetmańskiego<sup>50</sup>.

Żaden ze wskazanych tekstów nie jest jednak pamiętnikiem *sensu stricto*. Dzieło Żółkiewskiego to klasyczne cezariańskie *commentarii*, praca Dembołęckiego to kronika pamiętnicza, Bogusława Radziwiłła zaś – autobiografia. Szukając apologii pośród pamiętników, natrafimy na wspomnienia Filipa Kazimierza Obuchowicza, nieszczęsnego wojewody smoleńskiego, który w 1653 roku nie był w stanie obronić miasta przed Moskalami i skapitulował po

47 A. SAJKOWSKI: *Nad staropolskimi...*, s. 62. Uzasadniając przypisanie dzieła do pamiętnikarstwa, poznański badacz wskazuje, iż relacja księdza Wojciecha zajmuje się jednym zagadnieniem (dziejami lisowczyków), niedługim odcinkiem czasowym, podkreśla naoczny charakter świadectwa oraz uwzględnia zaginiony dziariusz, którego brak skazał autora *Przewag* na odtwarzanie biegu zdarzeń z pamięci.

48 O zabiegach tych zob. R. SZTYBER: *Piórem...*, s. 111–150.

49 Zob. T. WASILEWSKI: *Wstęp*. W: B. RADZIWIŁŁ: *Autobiografia*. Oprac. T. WASILEWSKI. Warszawa 1979, s. 94.

50 *Ibidem*, s. 100.

niespełna sześćdziesięciodniowym oblężeniu. Zawarty w pamiętniku zwiążył opis działalności Obuchowicza w Smoleńsku dotyczy głównie – wynikających z wieloletnich zaniedbań Obuchowiczowych poprzedników – nieprzygotowania miasta do obrony, słabości oddanych mu do dyspozycji sił oraz moskiewskiego wiarołomstwa<sup>51</sup>. Charakter relacji upodabnia ją do wyjaśnień Tukidydesa, pechowego wodza odsieczy dla Amfipolis. Nie pamiętnik jednak pełnił w strategii wojewody smoleńskiego kluczową rolę (nie wiemy zresztą, czy tekst został w ogóle upubliczniony) – tę przewidział dla pisanych i publikowanych na bieżąco manifestów<sup>52</sup>; były one, jak łatwo się domyślić, znacznie efektywniejsze.

### Pożytek czytelnika

Poszczególne pamiętniki adresowane są do rozmaitych kategorii osób. Mogą to być członkowie stanu szlacheckiego, rodacy, najczęściej jednak członkowie rodu autora, w szczególności jego potomkowie. Zbigniew Ossoliński wprawdzie bezpośrednio nie ujawnia, do kogo adresuje wspomnienia, skoro jednak informacje o wypadkach swego żywota przeplata odwołaniami do dokumentów, najpewniej na myśli ma swych spadkobierców. W taki sam sposób postąpił Druszkiewicz, który również na potomków nie wskazuje, jednak z licznych wzmianek o dokumentach, które znajdują się lub znaleźć się mają w „skrzynce we Lwowie”, wolno wnosić, że ma na myśli osoby bezpośrednio tymi papierami zainteresowane – czyli kolejne pokolenie. Szeroką perspektywę czasową przyjmuje Jerzy Ossoliński, który ogólnie wspomina o „domu swego potomkach”<sup>53</sup>; w celu poinformowania o swych czynach dziatkom pamiętnik zostawił Jan Cedrowski<sup>54</sup>, na ten sam powód wskazał Tuszyński<sup>55</sup>. Wnuków ma na myśli Chrapowicki, kiedy opisując niefortunną pijacką przygodę swego syna Jana, wzdycha: „Jako mię ufrasował, niech jego dzieci to czytając, jeśli ich doczeka, tak żyjąc uważają”<sup>56</sup>. Do synów zaś adresuje przestrożę, by nie ufali rokowaniom z Moskalami<sup>57</sup>.

Niektórzy autorzy zakładają istnienie niespokrewnionego z nimi czytelnika i właśnie do niego się zwracają. Tak wielokrotnie czyni

51 F. OBUCHOWICZ: *Pamiętnik...*, s. 252–255.

52 Zob. *ibidem*, s. 113.

53 J. OSSOLIŃSKI: *Pamiętnik...*, s. 25.

54 J. CEDROWSKI: *Pamiętnik. W: Dwa pamiętniki...*, s. 22.

55 J. DROBYSZ TUSZYŃSKI: *Pamiętnik...*, s. 30.

56 J.A. CHRAPOWICKI: *Diariusz*. Oprac. A. RACHUBA, T. WASILEWSKI. Cz. 2: *Lata 1665–1669*. Warszawa 1988, s. 361.

57 *ibidem*, s. 278: „Ale ja im nigdy [...] nie wierzam i synom moim za testament to podaję, żeby pod błogosławieństwem rodzicielskim ode mnie to mieli, że temu narodowi nigdy nie trzeba ufać [...]”.

Albrycht Radziwiłł<sup>58</sup> – w czym wydawcy widzą jeden z argumentów przemawiających za przeznaczeniem dzieła do druku<sup>59</sup> (choć powołanie się na polecenie testamentowe nie pozwala dowieść, kiedy autor taki zamiar powziął; mogło się to stać dopiero w obliczu spodziewanej śmierci)<sup>60</sup>, do „czytelnika-Polaka” zwraca się Mikołaj Jemiołowski<sup>61</sup> – a między innymi z uwagi na tego rodzaju apelatywy współczesny wydawca uważa, iż dzieło było przeznaczone przez autora do druku – którego jednak się ostatecznie nie doczekało<sup>62</sup>; przyszłych czytelników ma także na myśli Pasek<sup>63</sup>, ogólnie do czytelnika zwraca się Krzysztof Zawisza<sup>64</sup>. Również masowego odbiorcę zakłada Ludwik Sienicki<sup>65</sup>.

Lista pamiętników współcześnie wydanych jest skromna. Stosunkowo najwięcej szczęścia miały diariusze różnych wydarzeń<sup>66</sup>, były

58 A.S. RADZIWIŁŁ: *Pamiętnik...*, T. 1, s. 244 („Aby jednak miesiąc ten nie wydał się czytelnikowi nieużyteczny [...]”; T. 1, s. 145 („ujrzałyś, czytelniku”); T. 2, s. 31 („Zapisałem to dla własnej pociechy, naśladownictwa i przykładu dla mnie i dla wszystkich”); T. 2, s. 33 („bym mógł nieuczonym piórem przekazać go potomności”), T. 2, s. 145 („Ujrzałyś, czytelniku [...]”). Kanclerz na pewno nie miał na myśli własnych potomków, tych bowiem z żadnego małżeństwa się nie doczekał.

59 Choć nie był to przecież, jak upewniają nas liczne przykłady z *Początkiem i progresem wojny moskiewskiej* na czele, jedyny sposób upublicznienia spisanych wspomnień.

60 Zob. A. PRZYBOŚ, R. ŻELEWSKI: *Wstęp*. W: A.S. RADZIWIŁŁ: *Pamiętnik...*, T. 1, s. 71.

61 M. JEMIOŁOWSKI: *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648-1679)...*, s. 134.

62 Zob. J. DZIĘGIELEWSKI: *Wstęp*. W: M. JEMIOŁOWSKI: *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648-1679)...*, s. 23.

63 J.Ch. PASEK: *Pamiętniki*. Oprac. W. CZAPLIŃSKI. Kraków 1979, s. 386-387 („Kładę tedy na tym miejscu młodemu ludziom, którzy to po mnie czytać będą, taką admonicję [...]”).

64 K. ZAWISZA: *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego (1666-1721)*. Wyd. J. BARTOSZEWICZ. Warszawa 1862, s. 11 („Ty, co czytasz ten bieg życia ojca mego skończony [...]”). Z tak ogólnikowej formuły nie sposób wywnioskować, jak szeroki krąg odbiorców miał na myśli wojewoda miński.

65 L. SIENICKI: *Dokument osobliwego miłosierdzia Boskiego [...]*. Oprac. A. KUCZYŃSKI i B. ROK. W: *Dwa polskie pamiętniki z Syberii*. Red. A. KUCZYŃSKI. Warszawa-Wrocław 1996, s. 105 („A to daj Boże, aby dla znaczniejszego pożytku dysydentów, albo przeciwnych nam katolikom w wierze, aby i oni tymi mojemu świadectwy prawdziwemi w swoim błędzie mogli być oświeceni dla zbawienia dusz ichże samych”).

66 Na przykład dziełko wydane po 15.05.1610 roku jako *Diariusz wiadomości od wyjazdu króla z Wilna do Smoleńska* stanowiło w istocie część prowadzonego przez nieznanego autora diariusza wyprawy króla Zygmunta III pod Smoleńsk i obejmowało okres od 18.08.1609 do 15.05.1610 roku. Nie wiemy jednak, czy diarysta sporządzał swe zapiski z myślą o publikacji, czy też decyzja zapadła w trakcie przedłużającego się oblężenia. Zob. J. BYLIŃSKI: *Wstęp*. W: *Diariusz drogi Króla JMCi Zygmunta III od szczęśliwego wyjazdu z Wilna [...] do wzięcia zamku Smoleńsk w roku 1611*. Oprac. J. BYLIŃSKI. Wrocław 1999, s. 53. Natomiast bezsporne jest (co udowodniły badania Michała Kurana), że dokonywane przed publikacją skróty oraz uzupełnienia miały służyć przygotowaniu oficjalnej relacji o przebiegu

one jednak bardzo zwięzłe i co do zasady bezosobowe. Kilka razy wydano *Peregrynację Radziwiłła Sierotki*, dwukrotnie *Przewagi elearów polskich* Dembołęckiego, diariusze Teofila Szemberga i Serefa Muratowicza, autobiografię Krzysztofa Pieniązka, *Wojnę wołoską* Jana Ostroroga i chocimski diariusz Jakuba Sobieskiego. Niekiedy wspomnienia kryją się obrębem większej całości, jak to miało miejsce na przykład w przypadku dzieła Ludwika Sienickiego<sup>67</sup>. Przytłaczająca większość pamiętników pozostała jednak w rękopisach.

Nie znaczy to, że utwory niedrukowane były nieznane. Niezwykłą osobliwością polskich pamiętników stanowiło ich świadome przeznaczenie do stosunkowo wąskiego, zamkniętego w bliskim kręgu rodzinno-towarzyskim, obiegu. Przepisywane ręcznie i w takiej postaci czytane wspomnienia czy to członków rodu, czy bliskich znajomych ani nie pożyły drukarskiej prasy, ani też do prawidłowego funkcjonowania jej nie potrzebowały – co zdecydowanie różniło nasze pamiętnikarstwo od zachodnioeuropejskiego<sup>68</sup>. Wskazywanym przez badaczy powodem niewydawania diariuszy mogła być również odczuwana ich „nieliterackość”<sup>69</sup>.

### Zapobiegliwy gospodarz

Przeglądając staropolskie pamiętniki, trudno czasem oprzeć się wrażeniu, że jednym z ważniejszych powodów sięgania po pióro była chęć pochwalenia się osiągnięciami natury majątkowej oraz przekazania potomkom wskazówek umożliwiających dalszą rozbudowę rodowej fortuny. Trudno wprawdzie uznać tego rodzaju motywacje za pierwszoplanowe, jednak z pewnością zaznaczenie ekonomicznych sukcesów nie stanowiło ostatecznego powodu podjęcia zajęć literackich.

Najciekawsze pod tym względem są wspomnienia Zbigniewa Ossolińskiego. Ten, jak uważa ich wydawca, rozszerzony i uzupełniony u schyłku życia raptularz<sup>70</sup> w wielu miejscach zawiera charakterystyczne uwagi typu: „o czym szerzej *sub titulo* Goźlice”<sup>71</sup>, które wiodą czytelnika do odrębnego tomu z aktami na temat wskazanych majątności – a takich odniesień do dokumentów finan-

wyprawy smoleńskiej z myślą o szerokich kręgach odbiorców w Rzeczypospolitej i realizacji zamiarów propagandowych. M. KURAN: „Diariusz drogi Króla Jmci Zygmunta III” a literatura okolicznościowa. W: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*. Red. P. BOREK. Kraków 2013, s. 116.

<sup>67</sup> Kwestię tę zwięźle omawia A. SAJKOWSKI: *Nad staropolskimi...*, s. 25–26.

<sup>68</sup> Zob. H. DZIECHCIŃSKA: *O staropolskich...*, s. 81–87. Uwagi badaczki dotyczą wprawdzie dzienników podróży, jednak znajdują pełne zastosowanie w odniesieniu do pozostałych odmian pamiętnikarstwa.

<sup>69</sup> Zob. *ibidem*, s. 85–86.

<sup>70</sup> Z. OSSOLIŃSKI: *Pamiętnik*. Oprac. J. DŁUGOSZ. Warszawa 1983, s. 25.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 33.

sowo-prawnych znajdujemy wiele. W ten sposób (choć z całą pewnością nie była to prymarna funkcja tego pamiętnika) dzieje autora nierozzerwalnie splatają się z jego ekonomicznymi sukcesami (Józef Długosz uważa, iż „Ossoliński rozpoczął pisanie powodowany chęcią stworzenia budującego opisu dziejów rodziny, która w przeszłości nie słynęła ani majątkiem, ani nadzwyczajnymi czynami”<sup>72</sup>; tak konsekwentne i precyzyjne dokumentowanie kolejnych nabytków okazało się ważnym środkiem pokazywania wciąż rosnącej pozycji materialnej rodu<sup>73</sup>), a jednocześnie materia wspomnieniowa zostaje wyraźnie oddzielona od spraw innej przecież natury. Odesłania tego rodzaju pełnią więc tyleż funkcję pochwalną, co porządkującą.

Mniej zamożny i słabiej wykształcony Stanisław Druskiewicz wybrał podobny sposób powiązania materii wspomnieniowej z ekonomiczną co Zbigniew Ossoliński, uczynił to jednak na znacznie skromniejszą skalę. Ten „zdolny pośrednik magnacki w sprawach politycznych i majątkowych”<sup>74</sup> pozostawił potomkom godny uwagi majątek oraz (co prawda nieliczne) spisane wskazówki co do sposobów jego uzyskania<sup>75</sup>. W tekście wspomnień niejednokrotnie odsyłał do konkretnych dokumentów, nakazując, iż mają się one znajdować „w skrzynce we Lwowie”<sup>76</sup>.

Wiktoryn Kuczyński poświęca wiele miejsca swym majątkowym sukcesom. Kasztelan podlaski, w czym podobny jest do wielu innych autorów, chętnie odnotowuje dokonane transakcje, podając, czego dotyczyły oraz jaka była ich wartość; dokładnie relacjonuje również sprawy sądowe, w których przyszło mu stawać. Odmienność pamiętników Kuczyńskiego zasadza się na tym, iż z każdej wspomnianej sprawy wywodzi dla swych sukcesorów konkretne wskazania<sup>77</sup> – żaden inny tekst pamiętnikarski nie zawiera podob-

72 Ibidem, s. 26.

73 Osiągnięć tych nie należy wszakże przeceniać. Syn Zbigniewa, Jerzy, relacjonując swe zabiegi matrymonialne, jednoznacznie wskazuje na ograniczenia ojcowskich możliwości, z uwagi na co skazany był na pomoc osób trzecich, gdyż od pana ojca nie dostał w tym celu „i jednego grosza”. J. OSSOLIŃSKI: *Pamiętnik...*, s. 89.

74 M. WAGNER: *Wstęp*. W: S.Z. DRUSZKIEWICZ: *Pamiętniki 1648–1697*. Oprac. M. WAGNER. Siedlce 2001, s. 57.

75 Nie były to zresztą żadne nadzwyczajne metody: wojenne zdobycze, królewskie nadania, magnacka szczodrość oraz publiczne wynagrodzenia to katalog środków typowych (pamiętnikarz ożenił się niezbyt bogato, więc o tym akurat wspomniał bardzo oględnie).

76 S. DRUSZKIEWICZ: *Pamiętniki...*, s. 95. Dokumenty te, niestety, zaginęły.

77 Na przykład: „Z tej sprawy mojej niech sukcesorowie moi mają tę przestrogi: 1mo. Gdzie zajdzie *contestatio litis*, niech się nie godzą wprost, ale za uprzednim dekretem trybunalskim, nawet *in conducto*, a gdzie sprawa tego potrzebuje, tedy raczej dekretem *in conducto* przypuścić, bez komplancjey.

2do. Żadnej sobie sprawy lekce nie ważyc, ale ubezpieczywszy sobie przyjaciół, dopiero sądzić się, a gdy się pokaże jaka wątpliwość w kartach lub zapisach, fał-

nej ilości bezpośrednich prawnych porad, kierowanych do spadkobierców<sup>78</sup>.

Odmianą metodę utrwalenia swej ekonomicznej działalności obrał Jan Antoni Chrapowicki. Jego autor nie odsyła do żadnych dokumentów, za to precyzyjnie notuje otrzymaną oraz wychodzącą korespondencję, jak również przychody i wydatki<sup>79</sup>. Powodem zapisywania w diariuszu tego rodzaju informacji nie była oczywiście chęć przekazania ich potomności (o czym świadczy fakt ich usuwania w przygotowywanym do przeredagowania egzemplarzu zapisków), a wspomnienie własnej pamięci oraz ułatwienie prowadzenia bieżącej działalności politycznej (korespondencja) i gospodarczej (rachunki).

### ***Ad maiorem Dei gloriam***

Boża chwała nie jest, wbrew chętnie powtarzanym we wstępnych częściach diariuszy deklaracjom<sup>80</sup>, ani najczęstszym, ani podstawowym celem spisywania wspomnień. Uwagę skierować należy przede wszystkim na dzieło Ludwika Sienickiego. Stanowi ono pamiętnik (choć bardzo osobliwy!) pobytu autora w moskiewskiej niewoli, połączony z rozważaniami nad kwestiami religijnymi – podczas kilkunastu spędzonych na Syberii lat Sienicki doznał bowiem duchowej przemiany i przeszedł z wyznania kalwińskiego na katolickie. Temu właśnie zdarzeniu oraz rozważaniom natury teologicznej poświęcone zostało to bardzo obszerne dzieło; materia wspomnieniowa stanowi w nim swego rodzaju tło. Sam autor w przedmowie do czytelnika opowiada o okolicznościach swego nawrócenia, w długoletnim zesłaniu w dalekiej Jakucji widząc Boży sposób na sprowadzenie zbłąkanej owieczki do swojej owczarni; zapisanie tego oraz wydanie z jednej strony mają spełniać funkcję podziękowania za wyprowadzenie z ciemności herezji, a z drugiej dawać szansę innym błądzącym, by powrócili na właściwą

szowania nie zadawać, ale przez przeciąganie sprawy rzeczy utajone wy badać". W. KUCZYŃSKI: *Pamiętnik 1668-1737*. Oprac. J. MAROSZEK et al. Białystok 1999, s. 52.

**78** Niektóre z nich mają charakter tyleż prawny, co zdroworoządkowy; Kuczyński zawsze formułuje je na tle konkretnej sprawy, którą omawia.

**79** Co jednak ciekawe, tego rodzaju zapiski zostały ręką własną autora w późniejszym czasie starannie powykreślane. Wydawca uważa, iż działo się tak w miarę rozliczania się autora z zaciągniętych i udzielonych zobowiązań, jak również możliwości przygotowywania do sporządzenia nowej redakcji wspomnień. Zob. T. WASILEWSKI: *Wstęp*. W: J.A. CHRAPOWICKI: *Diariusz...*, T. 1, s. 61.

**80** Między innymi S. DRUSZKIEWICZ: *Pamiętniki...*, s. 84; J.W. POCZOBUT ODLANICKI: *Pamiętnik*. Oprac. A. RACHUBA. Warszawa 1987, s. 117; W.F. RAKOWSKI: *Pamiętnik wielkiej wojny północnej*. Oprac. M. NAGIELSKI, M. WAGNER. Warszawa 2002, s. 3.

ścieżkę<sup>81</sup>. Idea prymatu pożytku duchowego przewija się również w tekście wspomnień, które pobożny konwertyta zamyka zgrabną formułką:

Tych tu wyrażać i wypisywać nie chcę, boby siła pisania przyczyniły, bez żadnego do wiary oświecenia, zazym to wszystko w milczeniu oddaję<sup>82</sup>.

Pobożnościowe uzasadnienie miały również wspomnienia z pielgrzymek do miejsc świętych, przede wszystkim Palestyny. Na pożytek uczestników pielgrzymek wskazywał Anzelm Polak (choć jego przewodnik trudno jednoznacznie uznać za pamiętnik); inni autorzy, którzy tę tematykę podejmowali (Jan Goryński, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka), o powodach spisania wrażeń solidarnie milczą, z dużym jednak prawdopodobieństwem powodów tych należy szukać przede wszystkim w ukierunkowaniu na duchowe korzyści tych, którzy później podejmą pielgrzymi trud.

### **Duma rodowa**

Andrzej Feliks Grabski ustalił, iż

trudno doprawdy wyobrazić sobie społeczność bardziej żyjącą na co dzień przeszłością jak tradycyjne środowiska szlacheckie drugiej połowy XVII i początków XVIII wieku<sup>83</sup>.

Jednym z fundamentów takiego światopoglądu było przypisanie szczególnie doniosłej roli historii, rozumianej z jednej strony jako użyteczny instrument wychowawczy, z drugiej zaś jako uzasadnienie szczególnej pozycji stanu rycerskiego. Najstaranniej pielęgnowano wiedzę o przeszłości rodu. Dzięki niej szlachcic

odnajdywał potwierdzenie swojej pozycji społecznej, odwołując się do dawności pochodzenia rodu i świetności jego paranteli. Pojmowanie przeszłości jako przeszłości własnego rodu ze wszystkimi jego koligacjami stanowiło klucz do spojrzenia na historię ogólniejszą, zarówno polską, jak i obcą [...]. Legitymacyjna funkcja tego rodzaju historii, mającej na celu dokumentowanie własnej doskonałości, będąca niezbędnym atrybutem szlacheckiej świadomości historycznej, prowadziła do znacznej podatności tradycji rodowej na najróżniej-

<sup>81</sup> Zob. L. SIENICKI: *Dokument...*, s. 105–107.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 144.

<sup>83</sup> A.F. GRABSKI: *Myśl historyczna polskiego oświecenia*. Warszawa 1976, s. 23.

szą mitologizację, która stanowiła niezbędne uzupełnienie przechowywanej w pamięci tradycji, a zarazem ogniwo, za pomocą którego można ją było połączyć z tym kręgiem wyobrażeń o historii ogólnej, pozarodowej, jakimi dysponowano<sup>84</sup>.

Tak rozumiane potrzeby znajdowały zaspokojenie w licznych, cieszących się znaczną popularnością, pracach o charakterze genealogicznym i heraldycznym oraz kronikach; tam przede wszystkim szukano wiedzy o chwalebnych tradycjach rodowych.

Podobne możliwości stwarzały również pamiętniki (o których Grabski *nota bene* nie wspominał). Wyrażały dumę z rodowej przeszłości, umacniały ją oraz kształtowały dzięki prezentacji chwalebnych dokonań poprzedników (ze szczególnym uwzględnieniem autora), na których potomkowie winni się wzorować.

Kiedy bowiem Zbigniew Ossoliński zasiadał do pisania wspomnień, jego rodzina nie miała zbyt wysokiej pozycji społecznej, majątek zaś, jakim dysponowała, można było zasadnie określić jako skromny. Zapobiegliwy gospodarz i zręczny polityk zmienił ten stan rzeczy. Kiedy więc jego syn Jerzy rozpoczął pisanie swego dziurysza, mógł z dumą wynikającą z zamożności spojrzeć na tradycję rodową Ossolińskich, rysując perspektywę ponadtrzystuletniego trwania<sup>85</sup>. Być może Zbigniew uważał za niestosowne przywoływanie tej tradycji w zestawieniu ze współczesnym mu stanem; Jerzy takich wahań nie odczuwał i na dokonania przodków się powołał, możliwe też, że ojciec i syn nieco inaczej pojmowali rolę przeszłości rodowej – i stąd różnica w sposobie jej przywoływania.

Stanisław Druszkiewicz wspomnienia rozpoczyna od „Genealogii Ich M.P.P. Ossoitów z Zababia Druszkiewiczów”<sup>86</sup>, wywodząc swych przodków „od Dorszponga Żywibunda z herbu Centaurus albo Hipocentaurus, pół męża, pół konia z rzymskiej familii [...]”<sup>87</sup>. Mimo iż autor sam dziedziczył substancję dość chudą, to jednak tradycje rodowe opromieniały jego wszystkie dokonania; powinni o nich również pamiętać po wsze czasy potomkowie Druszkiewicza.

Przodkami, choć znacznie bliższymi, szczyci się syn nieszczęsnego wojewody smoleńskiego, Teodor Hieronim Obuchowicz<sup>88</sup>. Ojca wspomina bardzo ogólnikowo, koncentrując się na dokonaniach starszego brata, który wiele przeszedł w niewoli u Moskali, by osta-

<sup>84</sup> Ibidem, s. 30–31.

<sup>85</sup> J. OSSOLIŃSKI: *Pamiętnik...*, s. 25–26.

<sup>86</sup> S. DRUSZKIEWICZ: *Pamiętniki...*, s. 83–84.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>88</sup> T.H. OBUCHOWICZ: *Pamiętnik. W: Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów...*, s. 410–411. Filip Kazimierz oraz Michał Leon od razu wkraczają *in medias res*, całkowicie pomijając wprowadzenie w rodowe tradycje. Zresztą również u Teodora Hieronima wprowadzenie to przybiera bardzo skromne rozmiary.



tecznie tam rozstać się z żywotem. Bezpośrednich pochwał nie formułuje, każąc przemawiać czynom.

Znacznie więcej do powiedzenia ma Jan Drobysz Tuszyński. Najpierw wskazuje:

[...] zostawuję te moje konotacje dziatkom moim dla informacji przyszłego wieku<sup>89</sup>.

Po kilku pouczeniach natury moralnej zamieszcza „Informację dzieciom moim o przodkach domu mego”<sup>90</sup>. Ogólnie przytacza wzmianki o przodkach na kartach kroniki Strykowskiego oraz podkreśla, iż zawsze celowali oni w rycerskim rzemiośle. Do bezpośrednioj pamięci rodowej odwołuje się poprzez wspomnienie sukcesów jednego ze swoich przodków za czasów Stefana Batorego; sukcesy te zaowocowały uzyskaniem siedziby rodowej – Tuszynówki. Tradycja ta z jednej strony opromienia chwałą skądinąd skromny ród Tuszyńskich, z drugiej zaś formułuje pod adresem terażniejszości postulat naśladowania dawnych osiągnięć rodowych.

Znacznie obszerniejszy wywód o przodkach oraz żyjących członkach rodu zamieścił w swoim dziele Joachim Jerlicz<sup>91</sup>. Zaznaczył, że pisał z pamięci, wszystkie dokumenty bowiem (w tym prowadzoną przez ojca domową księgę) spalili Kozacy i Tatarzy, nie przeszkodziło to autorowi jednak w skonstruowaniu bardzo obszernego spisu krewnych i powinowatych.

Jakub Łoś postąpił podobnie, choć inne miejsce w dziele przeznaczył na prezentację rodowych tradycji; zdecydował się bowiem na dołączenie osobnego opracowania, w którym zawarł swe notatki genealogiczne<sup>92</sup>. Nie sięga w nich jednak zbyt głęboko w przeszłość; rozpoczyna od służącego pod hetmanem Mieleckim pradziada. Dość skrótowo wylicza jego potomków oraz ich siedziby, wymienia również własnych potomków oraz ich herby.

Do osobnej części, choć nierównie obfitszej niż w przypadku Łosia, informacje genealogiczne wyłączył także Krzysztof Zawisza. Autor znał i zaprezentował swoich przodków, sięgając aż do XIV stulecia, w celu poparcia niektórych notatek powoływał się na dzieła historiografów, między innymi kroniki Bielskiego oraz Strykowskiego<sup>93</sup>. Ale cóż to za przedziwne informacje! Julian Bartoszewicz, dziewiętnastowieczny wydawca wspomnień woje-

89 J. DROBYSZ TUSZYŃSKI: *Pamiętnik...*, s. 30.

90 Ibidem, s. 34–36.

91 J. JERLICZ: *Latopisiec albo kroniczka*. T. 1. Wyd. W. WÓJCICKI. Warszawa 1853, s. 80–90.

92 J. ŁOŚ: *Pamiętnik...*, s. 126–133. Dumy dzielnego pancernego nie umniejsza fakt, że jego ród cieszył się niewielkim znaczeniem.

93 K. ZAWISZA: *Pamiętniki...*, s. 1–10.

wody mińskiego, wskazuje (z czym nie sposób się nie zgodzić), że rodowe roszczenia pamiętnikarza mają bardzo wątplą podstawę, jego metoda zaś, widząca w każdym nosicielu **imienia** Zawisza członka **rodu** Zawiszów, jest tyleż pomysłowa, co błędna<sup>94</sup>. Dodatkowo Krzysztof Zawisza nakazał potomkom (a informuje nas o tym jego syn Ignacy w osobnej notatce) utrwalanie na piśmie wszystkiego, co mogłoby powiększyć chwałę domu<sup>95</sup>.

### **Ciekawość świata**

Jednym z powodów spisywania wspomnień przez staropolskich autorów mogła być również wskazana przez Hannę Dziechcińską potrzeba „niezwykłości”<sup>96</sup>. Wprawdzie nasi pamiętnikarze stosunkowo rzadko formułowali tego rodzaju deklaracje<sup>97</sup>, jednak z kart ich dzieł wprost bije niepohamowana chęć podzielenia się z czytelnikiem wszystkimi widzianymi wspaniałościami.

Tego rodzaju żądza właściwa jest przede wszystkim wnikliwie zanalizowanym przez badaczkę dziennikom podróжным, z natury rzeczy przeznaczonym do zaprezentowania egzotycznych rozmaitości, jednak podobne podejście znajdziemy również w dziełach, których autorzy – jeżeli ruszali się z rodzinnych okolic – to obce kraje zwiedzali raczej konno i zbrojno. Nawet jednak oni nie potrafili oprzeć się nieformalnemu nakazowi opisania nie tylko zdarzeń, których byli uczestnikami (z należyтым podkreśleniem własnych zasług), lecz także widzianych miejsc, budowli, przedmiotów.

### **Zakończenie**

Z kart staropolskich pamiętników przebija żądza pisania, nieodparta i nieopanowana potrzeba zrelacjonowania czytelnikowi (którego najczęściej autor postrzega bądź jako członka rodziny, bądź jako kogoś z bliskiego sąsiedztwa) tego, co może okazać się ciekawe, oraz tego, co może być dla odbiorcy użyteczne. Ta niemal na każdym kroku manifestowana potrzeba pamięci przybiera rozmaite formy – przywołuje się z przeszłości rodowe tradycje, stawia potomkom przed oczami, by wiedzieli, od kogo się wywodzą, ale też w celu utrwalania cnót w kolejnych pokoleniach. Opisane przez pamiętnikarza czyny mają zarówno potwierdzić jego wierność rodowym tradycjom, jak i stanowić zachętę, zobowiązanie dla kolejnych pokoleń rodowców. W ten sposób przeszłość splata się z teraźniejszością.

94 Ibidem, s. 1-2.

95 Ibidem, s. 369.

96 H. DZIECHCIŃSKA: *O staropolskich...*, s. 22 i nast.

97 Posługują się przy tym zazwyczaj dość oględnymi sformułowaniami typu: „co było godnego do notacyjnej mojej”. J. POCZOBUT ODLANICKI: *Pamiętnik...*, s. 290.

W rozsianych na kartach poszczególnych utworów autorskich deklaracjach akcentowane są przede wszystkim użyteczność spisanych wspomnień oraz ich wieloraka przydatność dla następców (od kwestii majątkowych począwszy, na pożytkach duchowych skończywszy). Trudno jednak czasem oprzeć się wrażeniu, że – mimo iż traktowano te deklaracje zupełnie serio! – stanowią one w pewnej mierze swoistą zasłonę, maskującą jeden z podstawowych powodów podjęcia pisarskiego trudu – potrzebę wypowiedzenia się, zachowania siebie i swego życia w ludzkiej pamięci. Byłaby to więc praktyczna manifestacja wspólnej naszym autorom żądzy pisania. Jak fryzjer króla Midasa nie był w stanie utrzymać dla siebie sekretu, który poznał, również oni nie byli w stanie zamilczeć o niekiedy istotnie przedziwnych wypadkach ludzkiego żywota.

Tomasz Ślęczka

**„Ale ponieważ postanowiłem, jak długo będę żył, przekazywać na piśmie...”  
A writing desire and its masks in Old-Polish memoirs**

Summary

The subject-matter of the work is an overview of the ways the authors of Old-Polish noble memoirs justified the reasons of writing down their memories. A basic difficulty was a conventionalization of this type of declaration, strongly ingrained in author's awareness on the one hand and subjectivity as well as autcreation typical of any type of egodocuments on the other. Particular memorists pointed to the willingness to inform about the current course of events (although distinctions between the public affairs, understood as a dimension of history, and private ones, constituting the subject of interest was usually rigoristically perceived), a defense of their of their own behaviour in the situation when they had to make morally ambiguous choices, the need to teach their successors about the right ways of gaining the property, God's grace, curiosity of the world or, finally, manifestation of the native proud. All these reasons, udoubtedly important, could also serve as a peculiar mask behind which the willingness to commemorate the memory about oneself, history and achievements common to everyone.

Tomasz Ślęczka

**« Mais puisque j'ai décidé, si longtemps que je serai en vie,  
de transmettre à l'écrit... »**

**Le désir d'écrire et ses masques  
dans les journaux intimes de l'ancienne Pologne**

Résumé

L'objectif de l'étude est la revision des raisons pour lesquelles les auteurs des journaux intimes de l'époque de l'ancienne Pologne justifiaient la rédaction de leurs mémoires. La difficulté principale consiste d'un côté à une conventionnalisation très enracinée dans la conscience des auteurs de ce type de déclaration, et de l'autre la subjectivité et l'autocréation, propres à tout ego-document de ce type. Les mémorialistes démontrent la volonté d'informer sur le développement des faits (bien que d'habitude la différence entre les affaires publiques, conçues comme domaine d'histoire, et privées, étant le vrai objet d'intérêt, soit gardée), la défense de son comportement dans la situation où ils devaient faire des choix moralement ambigus, le besoin d'instruire des successeurs sur de bonnes méthodes de faire la fortune, la grâce de Dieu, la curiosité du monde ou la manifestation de la fierté ancestrale. Toutes ces raisons, sans doute importantes, pouvaient également servir comme un masque spécifique, derrière lequel se cachait le désir, commun à tous les gens, de perpétuer la mémoire de soi-même, de son histoire et ses exploits.